

ZOFIA MAJEWSKA

FIKCJA - PROBLEM OTWARTY

Jacek Pańniczek (red.): *Ontologia fikcji*.
Biblioteka Myśli Semiotycznej „Znak -
Język - Rzeczywistość”. Warszawa,
Polskie Towarzystwo Semiotyczne,
Wydawnictwo UMCS, 1991, 209 s.

Sam fakt prezentacji dwu ważnych orientacji filozoficznych wieku dwudziestego - fenomenologii i filozofii analitycznej - sytuuje *Ontologię fikcji* w kręgu ambitnych przedsięwzięć edytorskich. W filozofii polskiej, inspirowanej w dużej mierze analitycznymi tendencjami szkoły lwowsko-warszawskiej i dokonaniem fenomenologii Ingardenowskiej, podejmowano już próby konfrontacji tych stanowisk (comiesięczne seminarium prowadzone w Krakowie przez J. Woleńskiego w 1988 r.; prace tegoż oraz m. in. J. J. Jadcackiego, J. Pańniczka, J. Perzanowskiego, U. Żegleń). Zderzenie fenomenologów z analitykami nie jest tylko osobliwością polskiego pejzażu filozoficznego, ale stanowi zjawisko o znacznie szerszym zasięgu. Wspominana publikacja fragmentarycznie (z racji problemów, na których się koncentruje) wpisuje się w panoramę spotkań fenomenologii z filozofią analityczną, dopełniając ją ponadto ontologicznymi ujęciami fikcji polemicznymi wobec tych dwu propozycji,

Struktura książki odsyła do Ingardenowskiej koncepcji przedmiotów czysto intencjonalnych. Niezależnie od tego, czy autorzy opublikowanych prac podzielają przekonanie o zasadności Ingardenowskiego rozróżnienia dwu podmiotów w przedmiocie czysto intencjonalnym (podmiotu intencjonalnej struktury i podmiotu zawartości), układ artykułów zgrupowanych w dwu częściach omawianego wydania przemawia na korzyść podtrzymania tej dystynkcji pojęciowej. W części pierwszej dotyczącej ontologii dzieł sztuki prace zamieścili filozofowie związani ze środowiskiem Izubelskim. Częste odwołania do Ingardena nie są równoznaczne z akceptacją jego rozstrzygnięć. Część drugą wypełniają przekłady i artykuł J. Pańniczka. Prezentowane tutaj ligicyzujące próby ontologii obiektów fikcyjnych uzupełniono wypowiedzią krytyczną wobec takich podejść.

Wojciech Chojna konfrontuje fenomenologiczną koncepcję tożsamości przedmiotu kulturowego z koncepcją realistycznie nastawionego filozofa amerykańskiego (*Byt i tożsamość: Edmund Husserl, Roman Ingarden i Joseph Margolis o przedmiotach kulturowych*, s. 9-33). Chojna opowiada się za rozwiązaniem Husserla, uznając przedmioty kulturowe za irrealne, idealne, intencjonalne. Uważa, że Ingarden z powodzeniem w swoich badaniach estetycznych stosowała metodę fenomenologiczną, choć *explicite* zgłaszał wobec niej zastrzeżenia. Atrakcyjność propozycji Margolisa autor dostrzega w jej antyredukcyjnym - próbie przełamania materialistycznego i psychologizującego stanowiska rozposzechnionego w filozofii amerykańskiej.

Zderzenie różnych koncepcji tożsamości przedmiotu kulturowego oraz śmiałe wypowiedzianie własnych poglądów czyni z artykułu Chojny pracę interesującą. Sądzę jednak, że autor za cenę konsekwencji nie uwzględnia wszystkich niuansów naszego doświadczenia przedmiotów kulturowych. Rozpatruje problem tożsamości generalnie, nie koncentrując się na różnorodności takich przedmiotów. Twierdzenie o niezależności dzieł sztuki od ucieleśnienia uważam za dyskusyjne. Trzeba też na powtarzalność przedmiotów kulturowych nałożyć pewne ograniczenia (oryginał i kopia). Chojna podkreśla, że możliwości pojawiania się przedmiotów kulturowych w wielu miejscach i czasach nie wolno mylić z ogólnością gatunku. Nasuwa się w związku z tym uwaga, czy nie należałoby raczej posługiwać się w odniesieniu do nich terminami „wieloprzestrzenność” i „wieloczasowość”, gdyż terminy „pozaprzestrzenność” i „ponadczasowość” bez dodatkowych wyjaśnień są mylące.

W filozofii nierzadko sympatie intelektualne autorów decydują o ocenie koncepcji. Chojna wypominał Ingardenowi, że był nie dość fenomenologiem. Wiesław Bartnik w pracy *O bycie dzieła literackiego* (s. 34-46) stwierdza natomiast, że Ingarden odrzucał metodę fenomenologiczną, bo był świadom jej ograniczeń. Z dwu dróg rozpatrywania zagadnienia tożsamości dzieła literackiego - analizy fenomenologicznej i postępowania metafizycznego - Ingarden wybrał to drugie. Zdaniem Bartnika Ingarden miał wielkie kłopoty z wykazaniem tożsamości dzieła literackiego. Metoda fenomenologiczna zawodzi przy rozważaniu tego problemu, ponieważ dzieła-schematu nie możemy doświadczyć poza rozpiętą w czasie lekturą. Zatem tylko wnioskujemy o jego istnieniu, poznajemy je pośrednio. Autor zaznacza, że Ingardenowska propozycja rozstrzygnięcia zagadnienia tożsamości dzieła literackiego nie może uchodzić za dowód istnienia dzieła-schematu, choć stanowi racjonalizację posiadanej przez nas intuicji i to uważa za cenne w tej koncepcji.

Bartnik wyprowadza też wnioski ogólniejsze. Tylko Bóg potrafiłby rozstrzygnąć, czy czytamy to samo dzieło. Jednakże warunkiem filozofii jako wiedzy dyskursywnej jest myślenie o bycie zgodnie z regułami logicznymi, akceptacja tego, co niesprzeczne. Ponadto postulat racjonalności w wykazywaniu tożsamości jakiegokolwiek przedmiotu prowadzi zawsze do jakiejś odmiany idealizmu. Apodyktycznie brzmiące konkluzje autora uznałabym jedynie za wyraz jego upodobania intelektualnego do określonego sposobu filozofowania.

W artykule *Illokucyjna definicja dzieła literackiego a teoria quasi-sądów Romana Ingardena* (s. 47-59) Barbara Smoczyńska porównuje dwie teorie fikcji literackiej. Powody ich zestawienia są następujące: - zawieszeniu illokucyjnej siły wypowiedzi językowej odpowiada u Ingardena zawieszenie roszczenia do prawdziwości; - obie teorie wychodzą od analizy wypowiedzi językowych i dochodzą do świata przedstawionego w dziele literackim; - zarówno teoria aktów mowy, jak i Ingarden proponują nowe spojrzenie na dzieło literackie; - w obu stanowiskach występują trudności z relacją między wypowiedzią a światem przedstawionym; - oba ujęcia deklarują kierunek zależności od zdań do świata przedstawionego, ale brakuje im konsekwencji w jego utrzymaniu. Niekonsekwencja ta sprawia, że oba stanowiska są zagrożone błędem logicznym *idem per idem*. Trudności obu teorii - zdaniem autorki - dowodzą, że wyczuwane intuicyjnie problemy fikcji literackiej niełatwo poddają się penetracji naukowej.

Smoczyńska ma wątpliwości, czy illokucyjna definicja obejmuje wszystkie dzieła literackie, mimetyczny charakter aktu mowy jest bowiem jej jedyną zawartością. Wynikające z niej postulaty metodologiczne autorka byłaby skłonna zaakceptować w szczególnych analizach literackich, wymagających uzupełnienia przez inne metody. Inaczej teoria

quasi - sądów Ingardena - stanowi ona tylko fragment większej całości i dlatego jego propozycję uznaje Smoczyńska za bardziej obiecującą.

Źródłem trudności w teoretycznym rozwiązywaniu problemów fikcji - według Adama Kalbarczyka — są: odmienne podejścia metodologiczne, zainteresowanie fikcją różnych dziedzin naukowych i wieloznaczność samego pojęcia (*Fikcjonalność a zagadnienia rodzajów literackich*, s. 60-71). Włączenie się do badań nad fikcją nowych dyscyplin, zwłaszcza semiotyki, nie przyniosło rozstrzygnięcia tego zagadnienia, a tylko jego rozszerzenie.

Kalbarczyk odróżnia pojęcie fikcji i fikcjonalności. Przez fikcję rozumie świat opisany w akcie mowy, któremu brak bezpośredniego odniesienia do świata realnego. Fikcjonalność to elementy i operacje językowe służące opisowi fikcji. Typologia reguł fikcjonalności przeprowadzona przez Kalbarczyka nie stanowi absolutnego *novum*, zdradza koneksje z pomysłami znanych teoretyków literatury. Jej nośność widziałabym jednak w tym, że pozwala globalnie ująć fikcję literacką, a zarazem poprzez ustrukturuwanie i hierarchizację reguł fikcjonalności traktuje tradycyjne rodzaje literackie jako warianty tej fikcji. Ujęcie całościowe skorelował autor z możliwością wielorakich jego uszczegółowień, unikając w ten sposób niebezpieczeństwa usytuowania rozważań na poziomie zbyt abstrakcyjnym albo za mało ogólnym.

Znany spór w filmologii pomiędzy kracjonizmem a reproduktywizmem Katarzyna Wiśniewska-Giza uważa za mało płodny teoretycznie (*Z zagadnień ontologii dzieła filmowego*, s. 72-97). Stanowisko autorki krystalizuje się w polemice z Ingardenowskim pojmowaniem filmu jako *sztuki z pogranicza*. Kluczem do zbadania napięcia między dziełem filmowym a światem realnym jest analiza ontologiczna, która fascynuje próbą ujęcia filmu. Rozwiązanie autorki, które fascynuje próbą ujęcia filmu jako sztuki integralnej, homogenicznej, może też budzić zastrzeżenia. Kontrowersyjna jest teza, że żadna inna sztuka nie osiąga takiego przybliżenia do rzeczywistości jak film. Ponadto rodzi się pytanie: czy eliminacja zainteresowań procesem odbioru dzieła filmowego na rzecz opisu procesu jego powstawania nie grozi zerwaniem ogniwa łączącego ontologię z estetyką?

Struktura zależności i napięć między rzeczywistością a fikcją to główny problem, który stawia Hector Neri-Castañeda w artykule *O zasadniczych związkach między fikcją i rzeczywistością. Badania z zakresu ontologii całościowego doświadczenia* (s. 101-136). Punktem wyjścia rozważań jest dosyć niecodzienna, przypadkowa zbieżność postaci realnej i fikcyjnej.

Castaneda stara się wyjaśnić, co decyduje o dwuznaczności tak samo brzmiącego zdania w powieści i reportażu. Opowiada się za interpretacją strukturalną, która dwuznaczność wyprowadza za dwuznaczności jednego z elementów zdania. Brak dwuznaczności treściowej w zdaniach funkcjonujących w dziełach literackich i w sprawozdaniach przemawia za tym, że nie ma dwuznaczności w składnikach wyznaczających treść (grupa podmiotowa i predykat). Castaneda dwuznaczności zdania dopatruje się zatem w dwuznaczności łącznika (rzeczywisty i fikcjonalny).

Status ontologiczny bytów fikcyjnych to bycie możliwym przedmiotem myśli. Deskrypcje określone jako przedmioty możliwe do pomyślenia mają status logicznie wcześniejszy od ich fikcjonalnego statusu w powieści. Akt kreacji przedmiotu fikcyjnego polega na połączeniu „nikłych” indywiduów (wyznaczonych przez owe deskrypcje) w jedną postać. Spośród przedmiotów możliwych do pomyślenia te są fikcyjne, które faktycznie zostały pomyślane. Wyłącznie słowa i hipostazowanie sensów wprowadza nas w świat fikcji, ale hipotezy te są obecne w doświadczeniu. Jedność doświadczenia i homogenicz-

ność świadomości - według Castanedy - przesądzą o tym, że byty realne i fikcyjne zbudowane są z tych samych indywidualnych „wyglądów” (te same własności - jakości lub relacje). Indywidualnych „wyglądów” nie uważa on za byty mentalne. Zasadniczą różnicę między rzeczywistością a fikcją Castaneda widzi w sposobie wiązania elementów. W rzeczywistości przypadkowa tożsamość spaja nieskończony zbiór indywidualnych „wyglądów” w jeden przedmiot. Tę relację tożsamości nazywa „współsubstancjalnością”, obowiązują w niej prawa niesprzeczności i zupełności. W fikcji przypadkowa tożsamość łączy skończony zbiór indywidualnych „wyglądów” w jedną postać. Ta relacja tożsamości - „współwystępowanie” - nie podlega prawom niesprzeczności i zupełności.

Teoria Castanedy ma ten niewątpliwy walor, że całościowo traktuje obszar naszego doświadczenia. Autor podkreśla, że myślenie o rzeczywistości i myślenie o fikcji splatają się ze sobą, że używamy tych samych słów przy opisie obiektów realnych i fikcyjnych. Budzi natomiast opór z jednego powodu - sprawia wrażenie, że utożsamia opis rzeczywistości z jej statusem egzystencjonalny. Castaneda przyznaje otwarcie, że nie respektuje wprowadzonego przez Eregego odróżnienia desygnatu i sensu terminów i predykatów. Przy tym założeniu jest to teoria spójna i konsekwentna, problem tylko w tym, czy to odróżnienie należy odrzucić.

Terence Parsons twierdzi, że od teorii należy żądać nie tylko jasności i koherencji, ale również prawdziwości (*Meinongowska analiza przedmiotów fikcyjnych*, s. 137-152). Uzasadnieniem teorii są jej zastosowania. O płodności Meinongowskiej ontologii świadczą możliwość jej odniesienia do przedmiotów fikcyjnych („występujących w fikcji”).

Z każdym przedmiotem skorelowany jest zbiór własności. Parsons wyróżnia dwa typy predykatów: nuklearne (oznaczają własności indywiduów) i ekstranuklearne (ontologiczne, modalne, intencjonalne, techniczne). Wyróżniając przedmioty Meinongowskie poprzez własności nuklearne, unikniemy sprzeczności logicznych. Teoria musi ponadto orzec, o których obiektach jest mowa w danym zasobie literatury oraz być zgodna z tym, co orzekają o tych obiektach predykaty ekstranuklearne. W przypadku użycia w literaturze nazw realnych osób, miejsc, rzeczy, Persons proponuje, by analizować je tak, jak w dyskursie pozafikcyjnym. To samo dotyczy nazw przedmiotów zidentyfikowanych poprzez określone konteksty literackie. Natomiast kreatywne użycie nazw wymaga analizy w kontekście, w którym zostały wykreowane.

Autor ma świadomość, że jego teoria dobrze funkcjonuje w wypadkach -niekłopotliwych. Jej niejasność wynika czasem z niejasności danych, np. ustalenia wymaga kontekst literacki w przypadku cyklu powieści lub dwu interpretacji powieści. Nie można w jej ramach odróżnić przedmiotów o tych samych własnościach nuklearnych. Szczególne komplikacje sprawiają występujące w powieści predykaty ekstranuklearne. Teorią tą można objąć malarstwo przedstawiające.

W końcowych uwagach Parsons ustosunkowuje się do alternatywnych wobec ontologii typu meinongowskiego ujęć fikcji, które sytuują przedmioty fikcyjne w obszarze światów możliwych. Ontologia Meinongowska ma tę przewagę nad nimi, że dostarcza niemożliwych informacji na temat przedmiotów fikcyjnych, nie ogranicza się do ich postulowania, ale próbuje je wyodrębnić.

Problem identyfikacji przedmiotów fikcyjnych, który w poprzednich dwóch artykułach pojawiał się marginalnie, stanowi zasadniczy problem w pracy Jacka Pańniczka (*Przedmioty fikcyjne a światy fikcyjne*, s. 153-160). Przedmiot fikcyjny identyfikujemy, podając jego określenia wewnętrzne, tzn. te, o których jest mowa w utworze. Zakres tych określeń może być bardzo szeroki i obejmować całą treść utworu.

Pomysł autora, aby kodować informacje o przedmiotach fikcyjnych w sądach dotyczących świata fikcyjnego, oraz sądy o świecie fikcyjnym przeformułować na informacje o własnościach przedmiotów, wydawać się może zbędną ekstrawagancją teoretyczną. Taki przykład wymaga języka znacznie odbiegającego nie tylko od literalnej wierności tekstowi (chodzi o wierność semantyczną), ale także kłócącego się ze strukturami syntaktycznymi języka naturalnego. Kodowanie to ma jednak uzasadnienie. Paśniczek podkreśla, że podanie własności prostych wyrażonych przez predykaty jednoargumentowe nie wystarczy do identyfikacji przedmiotu fikcyjnego, uczynić to może dopiero pełna treść utworu. Poza uwzględnieniem własności relacyjnych, autor proponuje odwołanie się do własności propozycjonalnych. Własności takie różnią się od sądów tylko formalnie, jest to jednak wystarczające dla wyróżnienia własności i sądów oraz przedmiotów i światów. Zabieg ten nie grozi utożsamieniem przedmiotu ze światem fikcyjnym (struktura wyrażania jest inna), ani nie stwarza niebezpieczeństwa utożsamienia dwóch przedmiotów fikcyjnych (nie ma identyczność określań).

Propozycja Paśniczka odbiega od tradycyjnych teorii predykcji, ale zbliża się do pewnych koncepcji filozoficznych (autor przywołuje monadologię Leibniza i Husserlowskie pojęcie horyzontu).

O problemie prawdy w fikcji zaledwie wspomniano w niektórych artykułach. Dla Dawida Lewisa staje się on zagadnieniem centralnym (*Prawda w fikcji. Dodatki do „Prawdy w fikcji”*, s. 161-189). Autor zauważa, że prawdy dotyczące postaci fikcyjnych są odcięte od konsekwencji, które powinny z nich wynikać. Spowodowane jest to tym, że zdania występujące w fikcji mają sens, ale są pozbawione denotacji. Należy je więc traktować jako poprzedzone operatorem intencjonalnym i dopiero w takiej postaci poddawać analizie prawdziwościowej.

Lewis proponuje trzy stopnie takiej analizy, sytuując swoje rozważania na gruncie ontologii światów możliwych. Rozumowanie dotyczące prawdy w fikcji upodabnia się do rozumowania kontrfaktycznego. Odchodzimy w nim od rzeczywistości, aby dojść do świata możliwego, ale zachowujemy cechy rzeczywistości, zachowujemy cechy rzeczywistości aktualnej. Prawda w fikcji - zdaniem autora - ma dwa źródła: wyraźną treść fikcji i tło. Pierwszy poziom analizy, uwzględniający tylko treść fikcji, nie jest obiecujący (*analiza 0*). Dopiero usytuowanie treści fikcji na tle faktów wziętych z naszego świata (*analiza 1*) albo jawnych przekonań społeczności, w której utwór powstał (*analiza 2*), wzbogaca możliwości orzekania na temat prawdy w fikcji. Lewis nadmienia, że należałoby zastanowić się nad przeniesieniem z innej prawdy fikcjonalnej i osobno rozpatrzyć wewnątrzfikcyjny i międzyfikcyjny przypadek przeniesienia. Byłoby to trzecie źródło prawdy w fikcji, ale autor nie przeprowadza sformalizowanej analizy na tym poziomie.

Rozbieżności istniejące pomiędzy logiką fikcji a estetyką fikcji omawia Peter Lemarque (*Rozumowanie na temat prawdy w fikcji*, s. 190-209). Bezpośrednio polemizuje on z Lewisem, twierdząc, że zaproponowane przez niego stopnie analizy są nie do przyjęcia dla krytyka literackiego. Podstawowe zarzuty Lemarque'a dotyczą tego, że ujęcie Lewisa stosuje się do nieskomplikowanych przykładów strategii narracyjnej, uniemożliwia natomiast analizę ironii, aluzji, hiperboli, sugestii. Autor oponuje zwłaszcza przeciw traktowaniu powszechnych przekonań społeczeństwa jako tła nadającego się do orzekania na temat prawdy w fikcji, ponieważ nowatorskie dzieła przekraczają takie przekonania. Prawdziwość w fikcji Lemarque uważa za relatywną w odniesieniu do określonej interpretacji dzieła. Lemarque nie kwestionuje całości dokonań Lewisa, ale akcentuje odmień-

ność zainteresowań logika i krytyka literackiego. Sądzi, że prosta sformalizowana reguła nie oddaje typu rozumowania przeprowadzanego przez krytyka.

Ontologia fikcji wyraźnie koncentruje się wokół zagadnień fikcji literackiej, inne odmiany fikcji traktuje marginalnie. Brakuje w niej choćby wstępnej typologii różnych rodzajów fikcji. Trudno wszakże w jednym tomie pokusić się o wszechstronną prezentację tak złożonego problemu. Sądzę, że rozważania ontologiczne dotyczące fikcji, wychodzące od dzieła literackiego, mają uzasadnienie teoretyczne. Jest to bowiem dzieło zrealizowane w języku. Język stanowi uniwersalny środek komunikacji kulturowej. W przypadku bytów fikcyjnych o źródło ich istnienia można podejrzewać pewne mechanizmy językowe, stąd i rozwiązanie problemów fikcji literackiej rzutować można na rozstrzygnięcie zagadnień związanych z innymi odmianami fikcji.

Świadomość luk teoretycznych w ontologii fikcji, której daje wyraz wielu autorów publikujących artykuły w omawianej edycji, pozwala uniknąć iluzji, że kwestie zostały definitywie rozwiązane. Za szczególnie cenne uznałabym zakreszenie perspektywy badań nad fikcją.